

OŚWIADCZENIE

Komentarze po artykule STRACHY NA LACHY skłoniły mnie do zaprezentowania swojego stanowiska. Celem tego artykułu, jak zaznaczyłem we wstępie było poinformowanie o próbach zastraszania radnych, a nie sprawa sprzedaży działki na Kamieńcu. Przykro mi, że dla niektórych było to niezrozumiałe. Pojawiły się opinie na temat mojej nieaktywności na sesjach, przejawiające się brakiem interpelacji. Pewne sprawy muszę wyjaśnić. Jestem radnym z Bielán. Jako taki ściśle współpracuję z sołtysem i Radą Sołecką. Składałem interpelacje wtedy, gdy pojawi się taka konieczność. Nie zdarzyło się bym kiedykolwiek odmówił. Jako radny miejski jestem gotowy służyć pomocą mieszkańcom, którzy się o to zwrócą jak miało to miejsce w przypadku mieszkańca Nowej Wsi. Sprawa dotyczyła terenów zalewowych ujętych w projekcie nowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy. Interpelacji w tej sprawie było więcej, także pisemna. Przykre, że argumenty mieszkańca nie zostały uznane. Jak już raz pisałem praca radnego nie polega tylko na udziale w sesjach. Jako radny biorę udział w pracach komisji organizacyjnej i regulaminowej. Zapewniam, że nie ograniczam się tylko do jak to zostało powiedziane podnoszenia ręki. Należę do grona dziewięciu radnych określanych mianem opozycji. Spotykamy się regularnie i nie są to spotkania towarzyskie. Wypracowujemy wspólne stanowisko w wielu sprawach, czego efektem są składane interpelacje i zapytania. Śmiem twierdzić, że te interpelacje są w jakiejś części także moim udziałem.

Można by na siłę szukać tematów do interpelacji, aby tylko pokazać się na sesji. Moim zdaniem było by to „parcie na szkło”, a to mnie nie interesuje.

W komentarzach jednego z internatów pojawia się sugestia, że interesuje mnie tylko dieta. Przedstawię jeden fakt. Do 2011 roku oprócz radnego byłem także sołtysem Bielán. Nie wdając się w szczegóły postanowiłem zrezygnować dla dobra sołectwa. Z funkcją sołtysa związana jest także dieta, z której dobrowolnie zrezygnowałem. Czy tak postępuje ktoś pазerny na pieniądze? Teraz sprawa krytyki. Osobiście krytykę także pod swoim adresem bardzo sobie cenię. Pomaga to na przyszłość unikać wytkniętych błędów. Ale w krytyce liczą się argumenty, a nie inwektywy i pomówienia. Cenię sobie także osobiste opinie każdego, ale nie oznacza to, że muszę je w ciemno przyjmować. W komentarzach pojawiło się stwierdzenie, że „ja pana radnego mogę krytykować, a pan radny mnie nie bardzo”. A niby dlaczego? Czyżby w momencie zostania radnym zostają mi zawieszone niektóre prawa obywatelskie? Nie słyshałem o czymś takim. Zawsze mam prawo do repliki, tylko nie zawsze chcę z niego korzystać. Nie muszę polemizować z kimś kto mnie obraża.

Na zakończenie przypomnę tylko, że od początku kadencji w biurze rady jest dostępna informacja o numerach moich telefonów kontaktowych i zawsze można ustalić termin spotkania ze mną, także w Kętach.

Kazimierz Babiuch
radny